PRZEGLĄD KRAWIECKI

Miesięcznik specjalny dla spraw zawodowych i gospodarczych krawiectwa męskiego i damskiego, kuśnierstwa, fabrykacji i handlu materjałów i przyborów krawieckich oraz branży futrzanej. Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską.

Redakcja i Administracja: „P A R" POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 515-24

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 TORUŃ Szeroka 46 Tel. 71

Nr. 2 15 lutego 1930 Rok VI

Dr. L. Rządkowski

Droga łatwa i trudna

Podanie greckie głosi, że Herkules podczas swych wędrówek dotarł pewnego dnia do dróg rozstajnych, gdzie spotkał dwie niewiasty, które usiłowały go nakłonić, aby towarzyszył jednej z nich na jej drodze. Jedna z niewiast była kobietą piękną i młodą; ona młodemu Herkulesowi obiecywała, że poprowadzi go drogą zabaw i radości. Ścieżka życia jego stanie się łatwą i wolną od trudów i mozołów, jeśli zechce iść za jej przewodnictwem. Druga niewiasta miała wygląd poważny i nie można było wątpić że, gdyby Herkules postępował jej śladami, to oczekiwały go troski i kłopoty, prace i trudy. Jednak obiecywała ona jemu, że oczekuje go po życiu pełnem trudów i mozołów po śmierci nieśmiertelna sława.

Czytelnicy zapytają się, dlaczego przytaczamy w „Przeglądzie Krawieckim" ten epizod z mitologji greckiej. Nie przytaczamy go dlatego, aby wygłaszać hymny pochwalne na cześć cnoty i wychwalać tych ludzi jako szczęśliwych, którzy obierają drogę cnoty. Nie jest to naszem zadaniem w piśmie zawodowem. Chcielibyśmy jedynie pokrótce rozpatrzeć jak to my — ludzie dnia dzisiejszego — tak w życiu gospodarczem, jako też i politycznem stale stajemy przed zapytaniem, jaką drogą nam pójść wypada, i że prawie codzień jesteśmy w tem samem położeniu, w którem znajdował się Herkules, podług podania greckiego, gdy musiał się zdecydować, jak ukształtować swe dalsze życie. Ale nietylko my, poszczególne jednostki stajemy przed takiem problemem, bo i w życiu naszych organizacyj bardzo często należy rozstrzygnąć pytanie, jaką drogę obrać, bo również w życiu organizacyj nie jest rzeczą obojętną, jaki padnie wybór.

Zastanawiając się nad położeniem politycznem w dzisiejszej Polsce, stwierdzić musimy, że polityka idzie bardzo różnemi drogami. Na rozstajnych drogach naszego narodu nie stoją dwie niewiasty — stoi ich tysiące, które chciałyby radę przejąć przewodnictwo, przyobiecując, że poprowadzą nasz naród polski wzgl. jego poszczególne grupy do celów wzniosłych i godnych wielkiego narodu. Pojęcie walczy z pojęciem. Jedna orjentacja walczy przeciwko drugiej, a każda twierdzi, że jest jedynie zbawienną, żądając bezwzględnego posłuchu i rozwijając taką nietolerancję dla myślących innemi kategorjami, że trudno ją prześcignąć. A jednak można z tego chaosu różnicy zdań zawsze wyróżnić dwa zdania, które różnią się zasadniczo nietylko w swych głębszych podwalinach — nie chodzi nam tu o chwilę obecną — ale w sposobie dojścia do celu. Zawsze ukazują się te dwie drogi, pomiędzy któremi wybierać musiał Herkules: trudna droga odpowiedzialność i łatwa droga nieodpowiedzialności, demagogji. Nie mamy coprawda żadnego powodu zajmować stanowiska do zdarzeń, jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach w Polsce. Różnice zdań z punktu widzenia politycznego nie interesują nas w „Przeglądzie Krawieckim". Wspominając jednak o nich czynimy to tylko dlatego, aby utrwalić nasze twierdzenie, że i w życiu publicznem wybiera się zawsze jedną z powiedzianych dróg i że niestety wielkie odłamy społeczeństwa naszego obrały drogę wygodniejszą. Trudności z jakimi naród polski walczyć musi są niemałe. Wszystkie stany zawodowe cierpią. Do tysięcy, obojętnie jakiego stanu, zakrada się nędza. Czy biedę można zniszczyć aktami gwałtu? Coprawda bardzo łatwo podżegać grupy obywateli, których troski ekonomiczne zapędziły na brzeg przepaści zwątpienia, do aktów gwałtu. Jest to bardzo wygodna droga, która zostałaby, w wypadku takim, obrana, ale czy prowadzi ona do sukcesów? Zdaje nam się, że bez kwestji będzie lepiej, gdy pójdziemy drogą odpowiedzialności i obowiązku, pomimo to, że jest ona trudną i mozolną i że doprowadzi ona nas, choć nie do wawrzynów, to jednak do porządku i prawdziwej wolności.

Nie mamy jednak zamiaru zastanawiać się dłużej nad stosunkami i stanem rzeczy poza naszem zawodem. Powinno być bowiem naszą zasadą, nasamprzód uporządkować nasze własne stosunki. Gdy należy przeprowadzić poprawę stosunków, należy zrobić początki tego w szeregach własnych. To zamierzamy też oświetlić i stwierdzić, czy w zawodzie naszym poszczególne jednostki i organizacje nie kroczą nieraz po obu drogach, o których wyżej mowa.

Zastanawiając się nad położeniem w naszym zawodzie, należy nam przedewszystkiem stwierdzić, że w poczynaniach zawodowych i w życiu zawodowem jednostki w naszem rzemiośle, zawsze wybierać trzeba odpowiednią drogę. Gdy z wyniosłej wieżycy spoglądać będziemy na liczne zastępy naszych współzawodowców, stwierdzimy rzeczywiście, że postępują oni

dwoma różnemi drogami przez życie. Dla jednej części tychże jest rzeczą samą przez siebie zrozumiałą, że podejmują codzień od nowa walkę z powagą życia i z jego trudami. Dzień po dniu spoglądać muszą oni na nowe klęski w swych przedsiębiorstwach, ale przeciwstawiają się im odważnie i starają się je opanować. Dziś trzeba stoczyć walkę o utrzymanie poziomu ceny w przedsiębiorstwie, jutro trzeba zapłacić rachunek dostawcy, tam wymaga cech wspólnej pracy dla dobra ogólnego i mobilizuje wszystkie siły stojące do dyspozycji, dalej przychodzą wszystkie inne organizacje rzemieślnicze i wymagają bezwzględnego przestrzegania zasad rzemiosła i jego honoru. Wszystko to wymaga dzień w dzień walki i decyzji, które nie są łatwe. Niejeden, myślący poważnie o swych obowiązkach, przebywając codzień nowy, trudny etap drogi, osłabnie i ulegnie w walce. Jednak gdyby się stało nawet to ostatnie, to nie zaginęło u niego dobro najwyższe i najlepsze: uratował on swój honor rzemieślnika i przedsiębiorcy.

Z drugiej strony są inni, którzy obrali drogę łatwiejszą. Nie można zaprzeczyć, że i oni mają kłopoty, jednak postępują oni znacznie więcej beztrosko na swej ścieżynie życia. Nie obchodzi ich cena za fason, obliczona przez cech, nie obchodzi ich zasada jakości w rzemiośle. Nie troszczą się oni o napomnienia cechu, a na dyrektywy związkowe zupełnie nie zwracają uwagi. Jest dla nich rzeczą obojętną, czy zdołają wypełnić swe zobowiązania. Również mało się troszczą o to, czy zachowaniem swojem przynoszą szkodę całemu rzemiosłu — mając na względzie jedynie swoje osobiste korzyści. A gdy w końcu zmuszeni warunkami muszą zmienić tryb życia, pozostaje dla nich jedno rozwiązanie: ugoda z wierzycielami. Pewnie, że wszyscy ci, którzy kroczą na tej drodze, mogą ją sobie ułatwić, mogą część swych kłopotów pominąć zupełnie, wzgl. obarczyć nimi innych. Jak się jednak przedstawia ich honor jako rzemieślników przedsiębiorców — lepiej pominiemy to milczeniem.

Teraz rozpatrzmy jeszcze, jak się rzecz ma z powiedzianemi drogami w organizacjach. W ostatnim czasie słyszało się nieraz w rzemiośle skargi, że istnieją organizacje, które obrały drogę łatwiejszą. Rzemiosłu, jak całej gospodarce polskiej, nie powodzi się w ostatnich czasach dobrze. Również w naszem rzemiośle są wielkie trudności i kłopoty do przezwyciężenia. Wielu majstrów nie wie co począć dalej. Rzecz jasna, że kierują się oni w swem rozpaczliwem położeniu przedewszystkiem do tych miejsc, które są w pierwszym rzędzie powołane do zwalczania piętrzących się trudności. Rzemiosło zwraca się do swych organizacyj. Jest to zrozumiałe i tak powinno być. Jednak w czasie ostatnim można na zebraniach rzemiosła zaobserwować, że używa się języka, który z odpowiedzialnością i obowiązkowem kierownictwem nie ma nic wspólnego. Bardzo łatwo doprowadzić masę do szaleństwa, w czambuł przed wielkiem zgromadzeniem silnemi słowy potępiając wszystko to co otacza nas trudnościami w danej chwili, wypowiadając walkę wszystkiemu temu, co pod wzgl. ekonomicznym i organizacyjnym zalicza się do naszych wrogów. Byliśmy nieraz obecni na zebraniach, gdzie miało się wrażenie, że nie chodziło o to, aby przy pomocy rzeczowej pracy znaleźć drogi, które doprowadziłyby do usunięcia trudności, ale o to, aby wyprowadzić uczestników do pochodu demonstracyjnego na ulicę, aby siłą wymóc postulaty i żądania. Zdaje się, że i w rzemiośle istnieją „prowodyrzy“, którzy dążą do tego, aby demagogją i łowieniem ciemnych i brudnych efektów podżegać ogół, nie troszcząc się o to, że temsamem szkodzą jedynie sprawie rzemieślniczej. Ubolewać należy nad tem, że zawód, któryby powinien zespolić wszystkie swe siły aby na drodze uczciwej pracy opanować swe trudne położenie, zostaje przez demagogiczne debaty rozróżniczkowany.

Organizacje, które tak postępują, ułatwiają sobie działalność, kroczą drogą łatwiejszą, nie troszcząc się, jaką szkodę wyrządzają szeregom swych członków i zwolenników. Obojętnem jest dla nich, czy to co głoszą da się wogóle urzeczywistnić. Określają się sami jako bojownicy wielkiej idei, a w gruncie rzeczy nie są niczem innem, jak bijącemi pianę mydlaną. Czy już kiedykolwiek podobna organizacja cośkolwiek pozytywnego osiągnęła? Czy może się ona wykazać swym członkom faktycznie rzeczowemi sukcesami? Nigdy! O organizacjach, które widzą w swem zadaniu więcej, aniżeli głoszenie wielkich tyrad, wyrażają się z lekceważeniem, jako o „tchórzach“. Wiedzą oni bowiem dobrze, że łowić ryby mogą tylko w mętnej wodzie, gdy poszczególni współzawodowcy na siebie ujadają. Tą drogą łatwą kroczą związki zawodowe rzemiosła, które posługują się demagogją i nie biorą na sefjo swej odpowiedzialności przed całem rzemiosłem.

Organizacje nasze nie mogą obiecywać swym członkom za ich prace złotych gór, ponieważ wiedzą, że to jest kłamstwem, niemożliwością. Przy wszystkich swych poczynaniach wiedzą one doskonale o tem, że nie są dla siebie stworzone na świecie, ale że zastępują rzemiosło. Rozwijają one dokładnie wszystkie możliwości dobrych wyników, zanim w program swój wstawią jakiekolwiek określone prace. Jest to rzeczą bardzo trudną, wymagającą nieraz odwagi, bo mogą stracić popularność. Jednak cechy nasze wiedzą dobrze o tem, że wyświadczają członkom swym przysługę, gdy nawoływać ich będą aby razem z nimi kroczyli na twardej i trudnej drodze swego obowiązku. Bardzo łatwo krytykować jakąkolwiek rzecz, która komuś się nie spodoba, ale znacznie trudniej jest udawać się dzień w dzień do rzeczowej pracy, nie wykazującej na razie żadnych dodatnich wyników. Cechy nasze, które obrały twardą drogę odpowiedzialności i obowiązkowości będą musiały prawdopodobnie i w przyszłości jeszcze znosić zarzuty „tchórzostwa“, a nawet zdrady interesów zawodowych. Jednak nic

KOMUNIKAT.

Członkom Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu, donosimy, że zebranie cechowe odbędzie się 3. marca br. w Domu Rzemieślniczym o godz. 8-mej wieczorem. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Skarbnikiem Wolnego Cechu Krawieckiego jest od dnia 21 stycznia br. p. Bazyli Mikołajczak, Nowa 7; 4 ptr.

Równocześnie donosimy, że kurs kroju urządzany przez nasz Cech rozpocznie się 15 lutego po przyjeździe p. Koniecznego z Londynu, z najnowszymi zdobyczami w naszym zawodzie.

Zgłoszenia przyjmuje Cech Krawiecki — Poznań, Plac Wolności 13.

nie zrazi ich i pójdą zawsze na drodze obranej w myśl zasady: „pracuj a nie rozpaczaj".

I jest to rzeczywiście jedyne słowo, które można powiedzieć w obecnej sytuacji, która się zdaje być bez wyjścia, a która nas obecnie otacza. Jeśli się nie wyzwolimy z tej bezduszności jaka przejawia się w tem, że wybiera drogę łatwą i będziemy zabijać chcieli każdego, który jest innego zdania, sytuacja nasza się nie polepszy, ale się jeszcze pogorszy. Jesteśmy dalecy od tego, aby potępiać każdą krytykę, potępiamy jednak stanowczo tę krytykę, która zamierza rozkładać i niszczyć a nie posiada siły utworzyć coś lepszego. Krytyka za każdą cenę, krytyka dla samej krytyki jest rakiem, który toczy dziś nasz organizm społeczny i zawodowy. Organizacje nasze cierpią również na to. Nie jesteśmy powołani, aby w czasopiśmie naszem być całemu narodowi drogowskazem i przewodnikiem, jednak możemy nim być dla zawodu krawieckiego. Mamy niezłomną wolę kroczyć i nadal na twardej drodze odpowiedzialności, pomimo trudów i mozołów.

Niechaj całe polskie krawiectwo obierze sobie drogę odpowiedzialności i obowiązkowości i niechaj nie kroczy tak samo jak i jego członkowie po łatwej drodze demagogji. Kto chce służyć samemu sobie i swemu rzemiosłu, niechaj obierze sobie drogę odpowiedzialności.

Wielcy krawcy paryscy

Molyneux, Poiret i Paquin są bezwątpienia żywymi dowodami, iż krawiectwo damskie nie wpływa ujemnie na męski charakter danego osobnika i nie czyni go zniewieściałym.

Karjera Pawła Poireta jest zupełnie zdumiewająca. Był on agentem sprzedającym parasole, potem stał się rysownikiem w jednym z magazynów paryskich. Dzisiaj stoi na czele jednej z największych i najsłynniejszych firm konfekcji damskiej na świecie.

Poiret jest równocześnie najbardziej interesującym ze wszystkich swoich kolegów po fachu. Służy on równocześnie sztuce krawieckiej jak i sztuce kulinarnej. Ten wielki krawiec był założycielem słynnej organizacji gastronomicznej t. zw. „Klubu Stu", która występowała przeciwko drogiemu a niedobremu jedzeniu w restauracjach, opierającemu się często na konserwach, a walczyła o odrodzenie starej, niezastąpionej kuchni francuskiej.

Co miesiąca schodzi się owych stu członków klubu w innej restauracji i rozkoszują się doskonałemi potrawami. Jednego dnia jednak pokłócił się Poiret ze swoim „klubem stu" i założył konkurencyjny „Klub stu czystej krwi".

W r. 1921 podczas wielkiej wystawy sztuki dekoracyjnej w Paryżu miał Poiret ostry zatarg z kierownictwem tej wystawy. Oto zamiast wystawiać piękne suknie, wykorzystał on oddany mu do dyspozycji plan ten w ten sposób, iż umieścił nad brzegiem Sekwany trzy barki; te barki kazał pomalować w najbardziej krzyczących kolorach i ozdobić chorągwiami, a następnie zamienił je na kawiarnie, restauracje i dancingi. Te trzy barki, nazwane „Amour", „Delices" i „Orgue", stały się punktem kulminacyjnym całej wystawy, a wszyscy mieszkańcy Paryża cisnęli się dokoła suto zastawionych stołów Poireta. Poiret zarobił kilka miljonów, a po zamknięciu wystawy jeszcze z korzyścią swoje trzy barki sprzedał.

Jak już powiedzieliśmy, był on początkowo agentem pewnej firmy parasolniczej. Z parasolami pod pachą biegał po ulicach Paryża, a jeśli miał kiedy chwilkę czasu aby usiąść, lub też musiał czekać na zapłatę, wówczas szkicował na kawałku papieru przechodzące typy Paryżanek. Pewnego dnia zebrał się na odwagę i położył kilka takich szkiców na stoliku jakiegoś wielkiego rysownika mód. Na drugi dzień miał już skromną posadę zapewnioną, na której wybił się tak dalece, iż dzisiaj nosi jego nazwisko jeden z najbardziej luksusowych magazynów na Polach Elizejskich. Fauny z bronzu trzymają straż przy wspaniałych schodach, które prowadzą do salonów, gdzie ściany i meble utrzymane są w kolorze różowym, a dywany w zielonym.

Modele, szkicowane przez Poireta, zrobiły prawdziwą rewolucję w świecie mody. W magazynie Wortha, gdzie pracował swego czasu jako rysownik, niejedna stara arystokratka doznała prawdziwego wstrząsu na ich widok. To nie zniechęciło bynajmniej „pana Pawełka", jak go wówczas nazywano i czemprędzej założył własny magazyn, ażeby móc puścić wodze swej fantazji. Kolory używane do kreowanych przez siebie toalet, zapożyczał Poiret u wielkiej mistrzyni mody — natury. Brązowe i zielone kolory były ściśle wzorowane na liściach, które zrywał z drzew i znosił do swej pracowni. Czerwone i różowe odcienie były studjowane na zachodzie słońca. Nie ulega więc wątpliwości, że Paweł Poiret wprowadził zupełnie nowe elementy do sztuki krawieckij.

Interesująca jest również wśród mistrzów sztuki krawieckiej Jeanne Lanvin, która przed 25 laty była małą, nikomu nieznaną modystką, roznoszącą wieczorami kapelusze klientkom. Dzisiaj jest znaną z powodu swego niezrównanego stylu wzorowanego na najwspanialszej epoce Francji, epoce Ludwika XIV. Jeanne Lanvin została odznaczona Legją Honorową.

Do niniejszego numeru **dołączyliśmy**

Żurnal ścienny oraz Album kieszonkowe

P. P. Prenumeratorzy, którzy zamówili **żurnal mód damskich,** otrzymali go już poprzednio, łącznie z numerem 1. „Przeglądu Krawieckiego".

Inna jej koleżanka, stojąca na czele słynnego magazynu „Jenny“, studjowała literaturę i miała zostać nauczycielką, kiedy nagle poczyniła odkrycie, że konfekcja damska przynosi znacznie więcej dochodów, niż literatura. Młoda i bardzo przystojna Jenny, której prawdziwe nazwisko brzmi pani Sacerdote, posiada właściwość nadawania swoim modelom prawdziwie paryskiego charakteru.

Dzielny kapitan Molyneux odkrył w czasie wojny, iż posiada talent rysowniczy i zaraz po demobilizacji wstąpił do magazynu pani Lucile. Szkice jego cieszyły się dużem powodzeniem, ale pewnego dnia wielka awantura pomiędzy nim a właścicielką magazynu, jedna z tych awantur, które stanowią przełom w życiu nietylko krawców, ale częstokroć i bohaterów. Molyneux opuścił magazyn Lucile, a razem z nim opuściło go mnóstwo angielskich arystokratek, które odtąd stanowiły jego własną klientelę.

Życie mistrzów sztuki krawieckiej brzmi nieraz jak romans, którego jeszcze nikt dotychczas nie napisał. A warto się do tego zabrać!

Zimowe płaszcze i kostjumy

Wszystkie nieledwie płaszcze i kostjumy są w tym sezonie formy kloszowej. Wyjątek stanowią jedynie ubrania sportowe, o kroju prostym, znacznie jednak szersze, jak zeszłoroczne. Z początkiem sezonu zdawało się, że suknie jedynie będą kloszowe a płaszcze proste, ale rychło okazało się, że jest to przedewszystkiem bardzo niepraktyczne. Jeden raz więcej okazało się, że moda nie jest tak nielogiczną, jak się to jej często zarzuca. Szeroka suknia kloszowa zajmuje pod płaszczem dużo miejsca, a o ile płaszcz ten był wąski i wstrzymywał swobodę ruchów, falbany bowiem owijały się dokoła nóg. Konsekwentnie musiano przejść zatem do płaszczy kloszowych. Nie są one oczywiście tak szerokie jak suknie, nie pozwala na to ciężki materjał, zachowują jednak jedne i drugie jednakową linję: zaznaczają wcięcie w pasie, rozszerzając się znacznie ku dołowi. Podobną też jest linja jesiennych kostjumów.

Wiadomo, że moda mimo ciężkich czasów, jest coraz bardziej wymagająca i coraz kosztowniejsza. Takiego zbytku jednak, jaki w dziedzinie płaszczy przynoszą ostatnie kolekcje paryskie, chyba nigdy jeszcze nie było. Płaszcze popołudniowe z sukna w najlepszym gatunku, czy aksamitu czarnego i w tonach bronzowych, ciemno liljowych, czy pąsowych, przybierane są bardzo suto najkosztowniejszemi futrami, jak gronostaje, sobole, lisy niebieskie i lisy czarne, lub farbowane pod kolor płaszcza. Kołnierze są tak wysokie, że głowa zupełnie się w nie chowa, są futrzane zarówno wewnątrz, jak zewnątrz i tak skrojone, że wyłożyć się nie dadzą. Niektóre kołnierze szalowe schodzą do połowy płaszcza. Nadmiernie duże są również wylogi futrzane przy rękawach, niektóre skrojone także w formie kloszowej falbany. Strojniejsze płaszcze obłożone są suto futrem u dołu.

Zygmunt Zaleski

Bractwo Krawieckie Poznańskie

przed r. 1793

VII.

(Ciąg dalszy)

Wyjątkowe warunki stawiane pierwotnie wobec ucznia niebawem upadły, od roku 1553 obowiązuje już tylko ślubne urodzenie i opłata wstępna. Opłata ta wynosiła 18 groszy, później (1572) pół kopy monety polskiej, następnie (1577) jeden złoty, dalej (1658) trzy złote, a wreszcie (1779) trzy złote i 15 groszy pisarzowi. Dla udowodnienia prawego urodzenia należało przedstawić list urodzenia (metrykę) lub wyświadczyć się dwoma obywatelami poznańskimi. Kto przyjął w naukę chłopca nieślubnego, płacił bardzo wysoką karę kamienia wosku. Umowę z uczniem zobowiązany był mistrz w 16. wieku zawierać w przytomności innego mistrza i donieść natychmiast przysiężnym (kara: ćwierć kamienia wosku). Czasu trwania nauki przez długi czas nie określano w statutach, wzorem innych cechów sądzić można, że normalnie nauka trwała trzy lata. W wieku 16. zakazano wyzwalania uczniów przed czasem umówionym przy przyjęciu (kara: ćwierć kamienia wosku). Dopiero w wieku 17. przepisano wyraźnie, że nauka trwa trzy lata, czas próbny do 4 tygodni, po których należało ucznia w bractwie wpisać. W praktyce nauka trwała dłużej, jeżeli majster miał wydatki [illegible]owkowe na ucznia — wyżywienie i mieszkanie dawał zawsze majster, — to też Komisja Dobrego Porządku ustaliła czas nauki na trzy lata, jeżeli przyodziewek i koszty brackie pokrywał uczeń, a cztery lata, gdy dawał je majster.

Ucznia zbiegłego ścigano już w 15 wieku listami do innych bractw; nie wolno go było przyjąć, dopóki nie uczynił zadość swojemu mistrzowi. Później ustanowiono karę na ucznia i mistrza, który go przyjął bez zgody dawnego pryncypała (1553 po ćwierć kamienia wosku; 1577 uczeń złoty, mistrz ćwierć kamienia wosku; 1581 jak 1553; 1658: uczeń trzy złote, majster pół kamienia wosku). W r. 1779 postanowiono, że ucznia zbiegłego należy ścigać; gdy wróci, zaczyna „jako wstępień“.

O możliwości zmiany majstra wbrew tegoż woli mowy właściwie nie było, choć zamiana taka wykluczoną nie była. Uczeń był wówczas zobowiązany dostarczyć innego chłopca w swoje miejsce, a w 15. wieku miał obowiązek ten nawet po wyuczeniu, gdy mistrza swego chciał opuścić. Ciężar ten, niewątpliwie wielki, złagodzono w 16. wieku (dostarczenie następcy obowiązywało tylko chłopców niewyuczonych), a w końcu tegoż wieku skasowano zupełnie, nie przewidując jednakże zmiany mistrza.

Jakże piękny i bogaty jest płaszcz z czarnego materjału wełnianego w najlepsz. gatunku, z dużym kołnierzem i mankietami sięgającemi po łokieć z śnieżnych skórek gronostajowych. Niemniej efektowne jest okrycie z czarnego aksamitu o kołnierzu w formie szala gronostajowego z długiemi końcami. Szczególnie eleganckim jest płaszcz z „kashy“ w tonie beige, przybrany lisami farbowanemi pod ton. Płaszcz z aksamitu ciemno-fioletowego z kołnierzem, wyłogami przy rękawach i obłożony dołem niebieskimi lisami kosztuje oczywiście fantastyczne sumy, podobnie jak ostatni wybryk mody: płaszcz z breitszwarców z falbanami i kołnierzem z gronostajów.

O ile płaszcze popołudniowe są tak długie, jak suknie, o tyle wieczorowe widzimy przeważnie bardzo krótkie, z cienkich czysto jedwabnych aksamitów, suto drapowanych.

Na marginesie mody męskiej

Moda chodzi po własnych, tajemniczych ścieżkach. Piękne i mniej piękne miesza się z sobą, dopóki nie wyłoni się zawsze nowy, elegancki i duchowi czasu odpowiadający styl sezonowy. Aby dotrzymać kroku wymogom mody, pozwala się garderoba damska często skłonić do użycia środków różnego rodzaju. Garderoba męska jest pod względem wyboru materjału konserwatywną ,a krawiectwo na miarę nie stosuje wogóle materjałów, które są za lekkie i za miękkie względnie za twarde i za łamliwe i które mogłyby się stać temsamem niebezpiecznemi dla wartości zewnętrznej i wewnętrznej garderoby męskiej. Elegancja obok fachowej przeróbki jest alfą i omegą krawiectwa na miarę. Elegancja garderoby męskiej powinna iść w parze z wykwintnym, spokojnym wyglądem. Krój, materjał, kolor, fason — wszystko to nie powinno być narzucającem się podpadającem. Jest to taksamo, jak w sztuce. Obraz powinien ideę i metodę wykonania tak z sobą splatać, aby stały się nierozłączalnemi; plastyka powinna wykazywać myśl zasadniczą, materjał i proporcje stopione w całość, a garderoba wykonana na miarę posiada również taksamo swą wartość w harmonji wyrazu całości. Dyskrecji ubrania, wykonanego na miarę nie należy identyfikować z prostotą. Przez swe znajomości fachowe wnosi krawiectwo na miarę ton osobisty w wygląd zewnętrzny, który dąży do wydoskonalenia gustu tak dalece, że staje się ubraniem indywidualnem, wykazującem i zdradzającem znamiona charakteru. Krawiectwo na miarę przechodzi temsamem w dziedzinę wychowania, ponieważ pielęgnowany wygląd zewnętrzny działa zawsze na duszę. Nie jest to pod żadnym względem dziełem przypadku, że ludzie na wyższych stanowiskach używali ubrania wykonanego na miarę jako środka prowadzącego do celu; wspomnieć tylko trzeba na osobistości takie, jak Lord Beaconsfield i książę Metternich. Jako przykład przeciwny przytaczamy Lloyd George‘a, który jak wiadomo, nie troszczy się o modę i sztukę krawiecką i nie może, pomimo swej mądrej głowy, dojść do władzy. Ubranie, indywidualnie wykonane na miarę udziela osobistości powagi występowania i daje jej odpowiednią wartość. Kto chce zdobyć zwycięską powagę musi dbać o swe ubranie. Znane jest przysłowie: jak cię widzą, tak cię piszą! A rzeczywiście wykwintnemi ubraniami są te, które wykonuje indywidualnie krawiec na miarę; fachowiec sztuki ubierania się. Dla ludzi gustu byłoby okropnością nosić garderobę konfekcyjną.

W wieku 16. wprowadzono niektóre przepisy dalsze, dotyczące uczniów. Były to częściowo postanowienia odnoszące się w pierwszym rzędzie do towarzyszów: nie wolno było uczniom i czeladnikom przyjmować „sturkwarku“), czyli roboty na własny rachunek, chyba im mistrz sam dał; uczniów obowiązywały przepisy czeladnicze o myciu głowy, o łaźniach, o ubieraniu się w aksamity (zakazanem) oraz o poniedziałkowaniu. Ze względów konkurencyjnych ograniczono wcześnie ilość czeladzi. W r. 1489 postanowiono, że żadnemu mistrzowi nie wolno, pod karą kamienia wosku, trzymać więcej czeladzi (czy to towarzyszy czy uczniów — jak czterech), w r. 1553 pozwolono trzymać 4 towarzyszy i jednego ucznia; od r. 1581 zwalniała od przepisu tego na czas przejściowy pilna potrzeba koronna lub pogrzeb. W r. 1658 ustanowiono maksimum dwuch uczniów, mógł przeto majster utrzymywać najwyżej 4 towarzyszy i 1 ucznia lub 3 towarzyszy i 2 uczniów; kto trzy razy nie przybył na schadzkę bracką, tracił wówczas czeladź; tracił ją również wtenczas, gdy wzbraniał się zapłacić karę kamienia wosku; zwalniała teraz jedynie potrzeba koronna. Ograniczenia te uchylono w r. 1779.

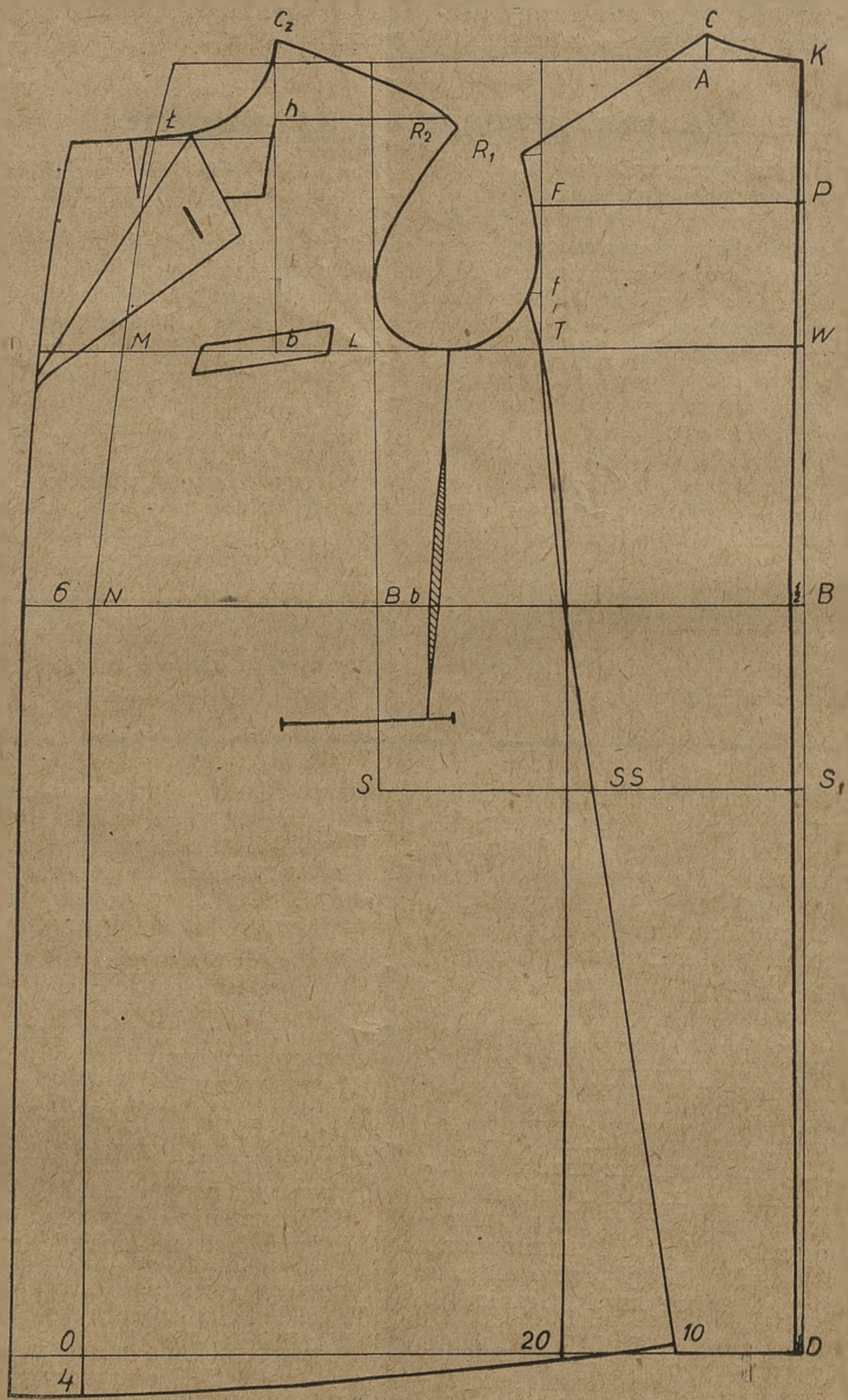
W r. 1739 rozegrał się spór w bractwie o ubiór czeladzi. Towarzysze domagali się oddawna prawa noszenia pasa na kontuszu, i prawo to przyznano im nareszcie w r. 1739, z pewnemi zastrzeżeniami. Zadekretowano wszakże jednocześnie, że przywilej ten nie przysługuje uczniom. Uchwała ta zakazuje również uczniom urągania z pasów czeladników „pod karą pacholętom zwyczajną“. Ta kara ma także własną historję. Pierwotnie całą władzę dyscyplinarną nad uczniem miał mistrz. Zdaje się, że przy końcu 16. wieku poczęły cechy wymierzać także kary cielesne; kary pieniężne itp. istniały dawniej, o ile uczeń uchylał się od władzy mistrzowskiej. Po raz pierwszy spotykamy w statutach „obyczaj“ (czyli „dobry obyczaj“, t. j. bat) w r. 1658. Karę cielesną wymierzał wówczas cech za pijaństwo, wałęsanie się po nocach itp. wybryki. Statut z roku 1779 zobowiązał uczniów na równi z starszymi do pomocy przy gaszeniu pożaru.

Wyzwolenie odbywało się w sposób prosty. Majster zgłosił ukończenie nauki w bractwie i wypisał ucznia. Obowiązywał go tylko czas umówiony (do rychlejszego wyzwolenia potrzebna była zgoda bractwa) lub przepisany statutem. Za list wyzwolenia płacił uczeń 3 zł. od r. 1658: 6 zł. Od r. 1779 otrzymywał wyzwoleniec świadectwo zachowania i wyuczenia oraz płacił za wyzwolenie 6 złotych i 1 zł pisarzowi. Cech poznański potrafił bronić praw swych związanych z wyzwalaniem. Gdy w r. 1776 cech chwaliszewski wyzwolił ucznia poznańskiego, wymógł cech poznański dotkliwe ukaranie starszych chwaliszewskich.

Jednorzędne palto wiosenne

Miara:

Długość stanu 44 cm, cała długość 110,	objętość przez piersi 96 cm	w pasie 88 cm	w siedzeniu 100 cm
doliczam 2 cm	doliczam 4 cm	doliczam 4 cm	doliczam 4 cm
46 cm	100 cm	92 cm	104 cm



Przeprowadzam linję prostą **K—D** od **K—W** — 24 cm do **B** 46 cm.

K—D = cała długość 110 cm.

P oznacza środek **K—W.**

Z punktów **K, P, W, B, D** wystawiam linje prostopadłe.

Przy punkcie **B** i **D** wchodzą ½ cm i przeprowadzam linję od **K** do dołu.

P—F odmierzam szerokość pleców = 21 cm.

Od **F** przeprowadzam linję prostopadłą w górę i w dół przez **f** do. **T.**

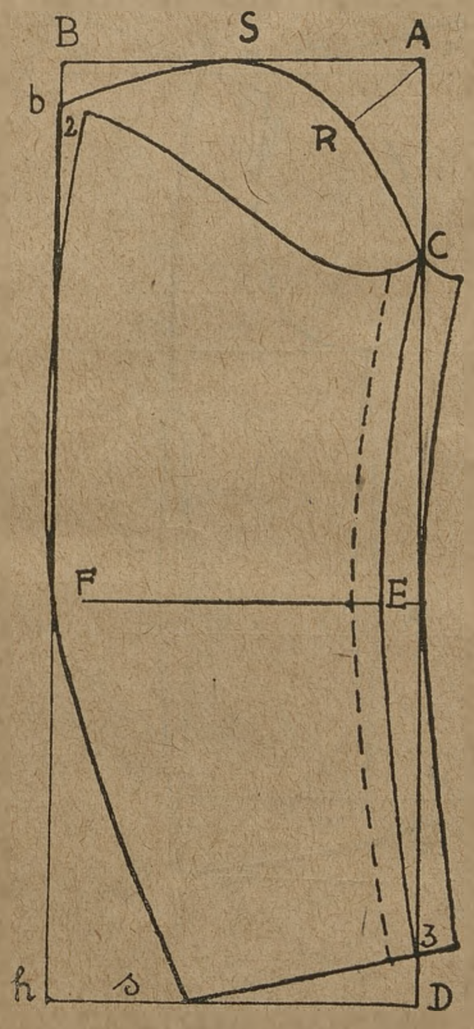
Od **F—R₁** = 4½ cm.

T—f = 3½ cm.

K—A = $^1/_8$ od połowy objętości piersiowej = 6¼ i $1^1/_4$ = 7½ cm.

A—C = 2 cm teraz złączam **C—**$\mathbf{R_1}$ i wykończam górną część, odmierzam szerokość pleców w pasie 18 cm.

Dołem odmierzam 20 cm i wykończam resztę jak wzór.



T—L = ¼ objętości piersiowej to jest od 50 cm = 12½ i $1^1/_2$ = 14 cm.

L—b = $^1/_6$ od połowy objętości piersiowej = 8¼ cm.

W—M = 50 cm plus 6 = 56 cm.

b—Cz = 25½ cm.

Cz—I = ⅓ od **K—W** = 8 cm.

I—h 1 cm.

I—Ł ¼ od połowy objętości piersiowej. Od **L** przeprowadzam w górę i w dół prostopadłą linję przez punkty **Bb—S.**

Bb—N jest ¼ objętości piersiowej plus 2 cm.

Teraz łączę punkty **Ł—M—N.** Od **N** przeprowadzam w dół linję prostopadłą.

Bb—S = 16 cm.

Od **S** przeprowadzam linję do $\mathbf{S_1}$.

Teraz mierzę szerokość pleców na linji siedzenia i przenoszę na punkt **S** i mierzę ⅓ od objętości siedzenia = 35 cm i tu osięgam punkt **ss.**

Od **T** przeprowadzam prostą linję do dołu przez **ss.**

O—4 = 4 cm.

Teraz wykończam ramię, mierzę od **C—**$\mathbf{R_1}$ i przenoszę na punkt **Cz—**$\mathbf{R_2}$ minus 1 cm, rysuję wkoło pachę i wykończam resztę jak wzór.

Rękaw 96, plus 2 cm = 98 cm.

Przeprowadzam linję prostą **A—D.**

A—B = ¼ całej objętości piersiowej = 24½ cm.

B—b = $^1/_{10}$ od 24 = 2,4 cm.

Przykładam szerokość pleców 21 cm na punkt **b** i mierzę do **F** długość rękawa do łokcia = 54 cm cała długość 82 do punktu **h.**

Od **F** i **h** przeprowadzam linję prostopadłą.

A—C = ¼ od 49 = 12,1 cm.

A—R = $^1/_8$ od 48 = 6 cm.

S — środek **A—B.**

Przy punkcie **E** wchodzę 2 cm.

D — 3 = 3 cm.

Od **3—G** = 16 cm.

Teraz złączam punkty **C—R—S—b** i wykończam resztę jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Hodowla zwierząt futerkowych w Niemczech.

W czasie od 22—25 listopada 1929 r. odbyła się w Berlinie 2. Wystawa Zwierząt Futerkowych. Wystawcy tamtejsi wystawili około 170 lisów srebrnych i niebieskich, 100 nurków, 120 królików szlachetnych oraz wielkie ilości szapów bobrów, kun i nutrij.

Z niżej podanych danych statystycznych wynika, że import futer do Niemiec w ciągu ostatnich dwóch lat znacznie się zwiększył:

styczeń-wrzesień 1928 r. importowano futer 54000 o wartości 180 milj. mk.;

styczeń-wrzesień 1929 r. importowano futer o wartości 215 milj. mk.

W celu uniezależnienia się od importu zagranicznego przystąpiły Niemcy do własnej hodowli zwierząt futerkowych. W tym celu założono około 350 farm hodowlanych, znajdujących się przeważnie w Bawarji, Prusach Wschodnich i Marchji Brandeburskiej. W farmach hoduje się przeważnie szlachetne gatunki lisów, nurki, szopy i szlachetne króliki. Centralnym organem hodowców zwierząt futerkowych jest miesięcznik: „Die Pelztierkunde", wydany nakładem „Verlag Arthur Heber & Co.", Leipzig, Packhofstr. 9.

Prospekty farm hodowlanych, które wystawiały na wystawie berlińskiej są do przejrzenia w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

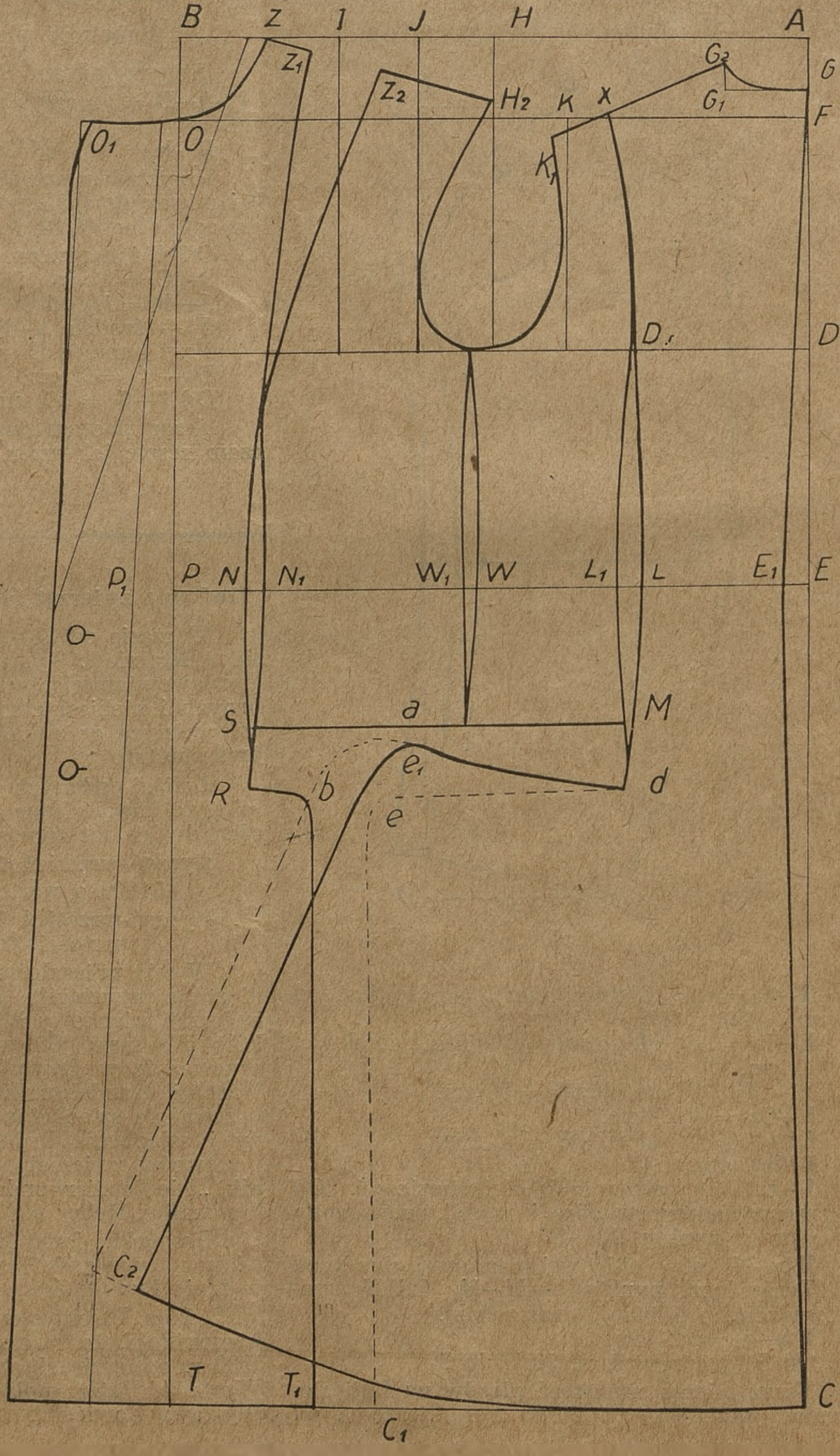
Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu komunikuje, że w czasie od maja do września 1930 r. odbędzie się w Lipsku Międzynarodowa Wystawa Futer, połączona z Międzynarodową Wystawą Łowiecką.

Modny płaszcz wiosenny z peleryną

Najświeższą nowością mody damskiej są krótkie pelerynki noszone na płaszczach, wykonane z tego samego materjalu co płaszcz.

Miara:
długość pleców 39 cmm
długość płaszcza 105 cm
szerokość pleców 38 cm
objętość biustu 100 cm
objętość w pasie 80 cm
objętość bioder 104 cm





Wykreślam linje **AB** i **AC**.

AĐ = głębokość pachy = ¼ obwodu biustu = 25 cm.

AF = $^1/_{16}$ obwodu biustu = 6¼ cm.

FG = 2 cm.

$\mathbf{GG_1}$ = $^1/_{16}$ obwodu biustu + 1 cm = 7¼ cm.

GE = długość pleców = 39 cm.

FC = cała długość płaszcza = 105 cm.

NS = **LM** = 10 cm, **SR** = **Md** = 5 cm.

Sa = 12 cm, = szerokość kieszeni.

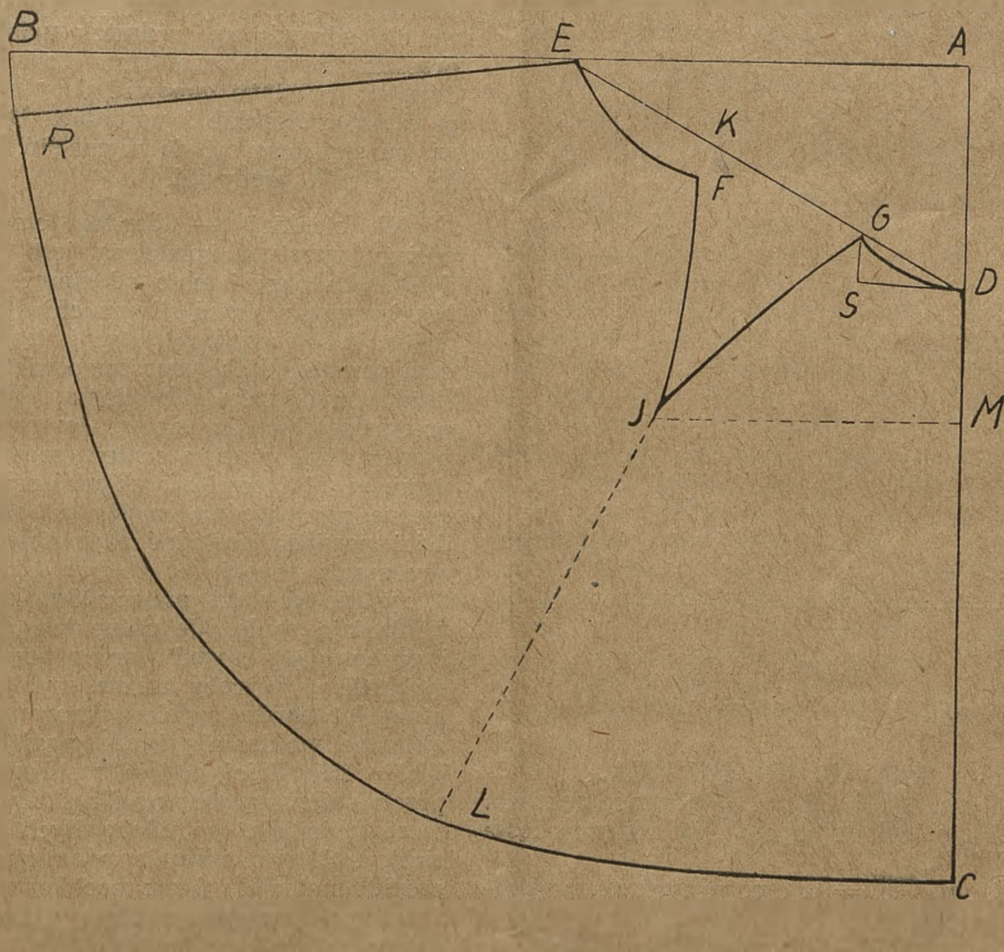
$\mathbf{TT_1}$ = 11 cm. **Rb** = 5 cm.

Przy linji $\mathbf{IT_1}$ i przy obu linjach kreskowanych należy dodać po 6 cm na fałdy.

Mđ = 5 cm, **de** = 21 cm, **be** = 5 cm.

$\mathbf{T_1C_1}$ = 6 cm, $\mathbf{CC_2}$ = 53 cm.

Wykończenie według wzoru.



AB = połowa obwodu biustu = 50 cm.

AB dzielę na pół, i znaczę punkt **II**, podobnie **IIB** dzielę na pół i znaczę punkt **I**, wreszcie **III** dzielę na pół i znaczę punkt **J**.

$\mathbf{G_1\ G_2}$ = 2 cm.

FK = szerokość pleców = 19 cm.

$\mathbf{KK_1}$ = 2 cm, **IZ** = 6 cm, $\mathbf{HH_2}$ = 4 cm, $\mathbf{ZZ_1}$ = 4 cm, $\mathbf{Z_1Z_2}$ = 6 cm. Wykończam naramki i pachy według wzoru.

$\mathbf{G_2X}$ = 10 cm, $\mathbf{DD_1}$ = 14 cm, $\mathbf{EE_1}$ = 2 cm.

$\mathbf{E_1L}$ = 11 cm, $\mathbf{LL_1}$ = 2 cm, $\mathbf{L_1W}$ = 11 cm.

$\mathbf{WW_1}$ = 2 cm, **PN** = 6 cm, $\mathbf{NN_1}$ = 2 cm.

Peleryna.

Długość peleryny od szyji = 40 cm.

AD = 15 cm, **AE** = 25 cm.

Łączę punkty **D** i **E**.

DC = 40 cm, = długość peleryny.

DS = 7 cm, **SG** = 3 cm, **GF** = 12 cm (na zaszewkę przez ramię). **KF** = 3 cm.

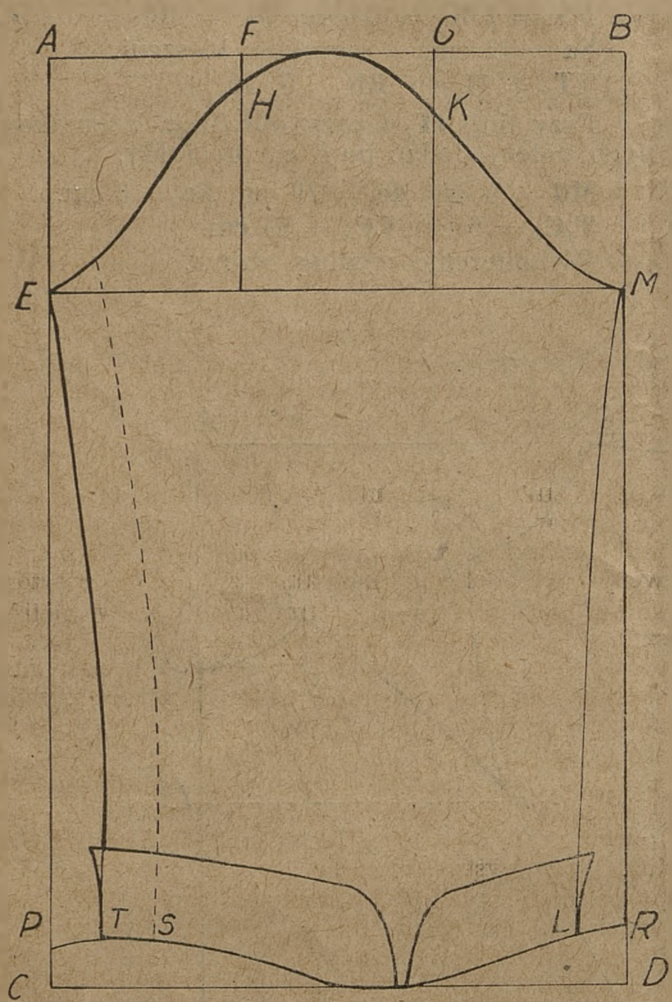
FE = 11 cm (szyja na przodzie).

GJ = 17 cm (długość zaszewki), **MJ** = 21 cm.

GJL = długość peleryny przez ramię = 47 cm.

EB = 38 cm, długość z przodu.

Wykończam pelerynę według wzoru.



Rękaw.

Miara: Długość rękawa od ku i do dołu 62 cm
Obwód rękawa — 38 cm

Wykreślam linje **AB, BD, DC** i **CA.**

AB = 38 cm, **AC** = 62 cm = długość rękawa.

AE = 16 cm, **AB** dzielę na trzy równe części punktami **F** i **G.**

FH = 2 cm, **GK** = 4 cm, przyczem wykończam teraz pachę.

CP = 3 cm, **PT** = 3 cm, **DR** = 3 cm.

RL = 3 cm, **TS** = 5 cm.

Linja kreskowana oznacza przód. Wykończenie według wzoru **M.. Zygalski.**

Jakie powinno być ubranie?

Po przeczytaniu tytułu pomyśli czytelnik, że będzie mowa o modzie — tym razem nie, chcemy pomówić o odzieniu z punktu zdrowotności. Tylko w krajach gorących dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym człowiek może obywać się bez odzienia, u nas jednak zapomocą odzienia jest zmuszony bronić się przed działaniem surowego klimatu. Odzienie więc powinno: regulować ilość ciepła w organiźmie, bronić od szkodliwych wpływów klimatu, jak wahania temperatury, działanie promieni słonecznych, wiatrów, opadów itd., ochraniać ciało przed uszkodzeniami. Z drugiej strony, nie powinno być szkodliwe dla zdrowia np. wskutek uciskania, albo przez przeszkadzanie normalnemu funkcjonowaniu narządów, nie powinno tamować dowolnych ruchów, oraz powinno być lekkie i wygodne. Dalej dobór tkanin winien się stosować do wymagań klimatu, pory roku, rodzaju pracy itd.

W cienkiej — bardzo ciasno przylegającej odzieży warstwa powietrza jest bardzo cienka, odzież taka chroni mało od zimna. Gdy chcemy zabezpieczyć się przed silnym chłodem, nakładamy na siebie kilka sztuk odzieży, jedną na drugą, wówczas powstaje kilka warstw powietrznych, z których każda zmniejszą utratę ciepła. Odzież powinna być przepuszczalna dla gazów, aby powietrze, otaczające powierzchnię ciała, a zanieczyszczone substancje lotnemi, powstającemi z rozkładającego się potu i przesycone parą wodną, mogło się odnawiać. Dalej odzież powinna posiadać zdolność wchłaniania wody, aby mogła zapobiegać zbierania się potu.
Wszystkie gatunki materjałów, które są porowate, wchłaniają wodę, ale różne ich gatunki wchłaniają i pozbywają się wody przez parowanie z rozmaitą szybkością. Wyroby lniane szybko pochłaniają pot, który też bardzo szybko wyparowuje. Materjały bawełniane wchłaniają i pozbywają się potu wolniej. Wełna najwolniej oddaje wchłoniętą ciecz, stanowi przeto najlepszą ochronę dla skóry w porze zimowej, szczególniej dla osób słabowitych i skłonnych do zaziębień. Barwa ubrania również nie jest bez znaczenia; materjały jasne pochłaniają mniej promieni świetlnych, mniej się rozgrzewają niż ciemne, na lato zatem nadają się ubrania jasne, na zimę zaś należy wybierać ciemniejsze.

———

Dyktatorzy mody światowej

Nowe kreacje mody stoją równorzędnie z dziełami sztuki pod prawną ochroną. Są mianowicie własnością firmy, z której pracowni wyszły i bez pozwolenia właściciela nie mogą być kopjowane. Przed wojną postępowano na tem polu mniej bezceremonjalnie. Każda nowa myśl była momentalnie pochwycona przez licznych naśladowców. Dzisiaj dla ochrony modeli stworzono we Francji prawo, które zawiera surowe obostrzenia, i każde przewinienie karane jest wysokiemi odszkodowaniami, a policja jest powołana do przeprowadzenia jaknajściślejszej rewizji w domach konfekcyjnych, podejrzanych o kradzież modeli.

Twórcy paryskiej mody są bardzo ciekawymi ludźmi. Większość ich rekrutuje się z maluczkich, niepozornych pracowników; niektórzy z nich nie mieli początkowo żadnych zdolności ani pociągu do mody, dopóki przypadek nie uczynił z nich mistrzów światowej sławy.

Tak było np. ze sławnym Pacquinem w Paryżu, który zatrudniony był w pewnem biurze w charakterze pisarza. Zaręczony był z małą krawczynią, której żartem dawał rozmaite rady w kwestjach toaletowych, a które jednakże okazały się w praktyce nadzwyczaj trafne. To natchnęło Pacquina do porzucenia swej posady i założenia małej krawieckiej pracowni. W 10 lat później przenosi się Pacquin na Rue de La Paix i robi Worthowi szaloną konkurencję. Umierając, zostawia olbrzymią fortunę. Jego żona prowadzi przedsiębiorstwo z tem samem powodzeniem, co jej zmarły mąż. Ponieważ w magazynie Pacquin'a płaca robotników jest daleko wyższa od obowiązującej taryfy, a właścicielka, p. Pacquin znana jest pozatem z dobroczynności, została więc przed 10 laty odznaczona krzyżem Legji Honorowej.

Najbardziej popularnym i znanym mistrzem sztuki krawieckkiej w Paryżu jest bezsprzecznie Paul Poiret. Początkowo był on rysownikiem u Wortha, który mu powierzył stworzenie kilku nowych kreacyj sukien i płaszczy. Poiret skomponował jednak te modele w tak niezwykłej formie i rażących kolorach, że sprzedawczynie nie miały wprost odwagi pokazać je kupującym paniom. Znalazła się wreszcie pewna rosyjska księżniczka, która właśnie została zachwycona pełnym fantazji „płaszczem chińskim". Zachęcony tem Poiret postanowił na własną rękę otworzyć magazyn. Pożyczył sobie zatem kilka tysięcy franków, wynajął w pobliżu opery sklep, w którym zaaranżował wystawę modeli, ściągającą tłumy ciekawych widzów krzyczącym, nieprawdopodobnym doborem barw i niezwykłą oryginalnością linji. Toalety, które Poiret tworzył, zwane były w Paryżu „bombami". Żadna z eleganckich kobiet z towarzystwa nie miała odwagi ubrać się w którąś z tych rewolucyjnych kearcyj mody. Poiret jednak zdobył dla propagandy swych pomysłów kilka pierwszorzędnych artystek paryskich teatrów, a te poczęły w nowych sztukach lansować jego modele.

Wszyscy pamiętają niebywały skandal, jaki wywołały suknie „jupeculotte". Manekiny, które wówcza w Paryżu wysłał Poiret na ulice, stały się przedmiotem takich rozruchów, że policja musiała interwenjować, a biedne manekiny, z których zdarto te kompromitujące suknie, zmuszone były w bieliźnie szukać schronienia w sieniach domów. To samo działo się i w innych miastach, a nawet i u nas, gdzie skłonne do ekstrawagancji panie, pragnęły przeforsować ten niezwykły, jak na owe czasy wybryk mistrza mody. To jednak zwróciło uwagę na Poireta, a dzieła jego fantazji i pomysłu znalazły przedewszystkiem w Ameryce dużo zwolenników. Poiretowi zaczęło się coraz lepiej powodzić tak, że założył towarzystwo akcyjne i wybudował wspaniały pałac mody w pobliżu Champs Elysées, gdzie kilka oddziałów poświęconych jest dekoracji wnętrza. I do tej dziedziny wprowadził Poiret swoje niezwykłe i oryginalne pomysły w doborze barw i nowej linji mebli. Jest on zdecydowanym wielbicielem wschodu, a kapelusz w formie turbana, który stał się tak ulubionem nakryciem głowy, jest jego pomysłem. Bez Poireta pochód mody paryskiej nie byłby stanowczo tak zwycięski.

Również znany dom mody „Lanwin" był założony przez skromną modystkę, która pracowała w mansardzie 6-tego piętra, sporządzając tanie kapelusze, a nie mając na opłacenie roznosicielki, rozwoziła je sama na rowerze swoim klientkom. Dzisiaj Jeanne Lanwin jest królową paryskiej mody, prezydentką syndykatu „Haute couture" i przed kilku laty otrzymała czerwoną wstążeczkę Legji honorowej.

Wszyscy znawcy paryskiej mody wiedzą dobrze, że toalety znaczone „Jenny", mają światową sławę. Właścicielka firmy nazywa się Jenny Sacerdote i była przedtem nauczycielką, udzielając lekcji literatury.

Wiele znanych firm powstało zupełnie przez zwykły przypadek. Między początkującemi pracowniczkami znajdują się również takie, które zwracając uwagę swemi zdolnościami, są wysyłane poza swą pracą na wieczorne kursy mody. Każdego roku najlepsze prace tych uczenic są wystawione i nagradzane. Zwykle znajdują się kapitaliści, którzy ryzykują dobrą lokatą swych kapitałów, i oto pewnego dnia laureatka kursów mody widzi się na czele nowego przedsiębiorstwa. Od jej sprytu, szczęścia i zdolności zależy zdobycie po 10 latach własnego pałacu mody.

Togi sędziowskie

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości zostały wprowadzone dla sędziów i prokuratorów togi, jako strój urzędowy.

Poniżej podajemy opis togi, tak, jak to zostało oficjalnie ogłoszone w Dzienniku Ustaw.

Toga jest suknią fałdzistą, z lekkiego czarnego materjału wełnianego (Kamgarnu), sięgająca powyżej kostek 25 cm od ziemi i ma u góry odcinany karczek szerokości 21 cm. Toga u dołu ma obwodzie 2 m. 70 cm do 2 m 78 cm i od karczka w dół ułożona jest w kontrafałdy po 3 na obydwóch przodach togi i 7 na plecach. Środkowa kontrafałda na plecach togi posiada fałdy po obu stronach, a pozostałe są wszywane do karczka w kierunku rękawów.

Kołnierz togi jest okrągły, płasko wyłożony, zapinany pod szyję na haftkę. Szerokość kołnierza wynosi z tyłu 16 cm a z przodu 18 cm. Końce kołnierza są ścięte, tworząc wycięcia w formie kąta prostego. Toga zapinana jest na 5 guzików rogowych, z których jeden jest umieszczony po prawej stronie tuż pod kołnierzem, a 4 dalsze zapinane kryto umieszczone są poniżej karczka.

Rękawy togi u góry ułożone są w 7—9 kontrafałd tworzących bufy. Rękawy mają u dołu w obwodzie 75 cm i skrojone są w ten sposób że po odwinięciu tworzą mankiet szerokości 10 cm, przymocowany z przodu do szwa rękawa. Wewnątrz rękawa przy przegubie ręki umieszczony jest zatrzask, na który można rękaw zapinać.

Przy kołnierzu togi wszyty jest żabot długości 21 cm, szerokości u dołu 28 cm, ułożony w 13 kontrafałd, z których środkowa szerokości 2 cm posiada fałdy po obu stronach, a pozostałe biegną w kierunku rękawów. Żabot z prawej strony togi zapinany jest na guziczek.

Przody togi po obu stronach wewnętrznych mają podszycie (listwy) z tego samego materjału co toga, szerokości 10 cm.

Przód togi, boki i karczek są szyte podwójną stebnówką szerokości ½ cm a karczek togi podszyty jest czarną podszewką.

Biret ma główkę skrojoną kulisto, w wysokości w środku 17 cm i brzeg sztywny w dolnej części przymocowany do główki; obwód górnej części brzegu jest o 6—9 cm większy od dolnej części brzegu, skutkiem czego brzeg u góry luźno odstaje. Brzeg biretu składa się z 4 równych części, w środku łukowato wyciętych tak, że wysokość każdej z tych części wynosi w środku 7 cm a po obu stronach 10 cm.

Strój sędziów różni się obszyciami na kołnierzu i mankietach togi, obszyciami biretu oraz kolorem żabotu i przedstawia się jak następuje:

1. Toga Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego ma kołnierz cały gronostajowy, mankiety z zielonego aksamitu (welwetu), a żabot zielony jedwabny; główka biretu zrobiona jest z zielonego aksamitu a brzeg pokryty gronostajem.

2. Togi prezesów Sądu Najwyższego mają kołnierz cały z zielonego aksamitu obramowany gronostajami, mankiety i żabot jak wyżej pod 1), biret ma główkę z zielonego aksamitu, a brzeg z czarnego aksamitu, obszyty, u dołu paskiem z zielonego aksamitu.

3. Togi sędziów Sądu Najwyższego mają kołnierz i mankiety z zielonego aksamitu, a żabot czarny jedwabny; główka biretu uszyta z tego samego materjału co toga, a brzeg pokryty jest czarnym aksamitem z zielonym paskiem aksamitnym u dołu.

4. Strój prezesów sądów apelacyjnych jak wyżej pod 2) z tą różnicą, iż kolor zielony aksamitu na kołnierzu, mankietach i główce biretu zastąpiony jest kolorem czarnym, a mankiety oblamowane są aksamitem zielonym.

5. Togi prezesów sądów okręgowych mają kołnierz aksamitny czarny z 2 paskami z aksamitu zielonego, a mankiety, żabot i biret jak wyżej pod 4).

6. Sędziowie apelacyjni, okręgowi i grodzcy mają togi różniące się tylko tem, iż na kołnierzu uszytym z materjału togi, sędziowie apelacyjni mają naszyte 3 paski, sędziowie okręgowi 2 paski, a sędziowie grodzcy 1 pasek z zielonego aksamitu. Żaboty wszystkich tych tóg i birety z materjału togi, przyczem mankiety mają lamówkę, a brzeg biretu jeden pasek z aksamitu zielonego.

7. Strój wiceprezesów sądów apelacyjnych i okręgowych tudzież naczelników sądów grodzkich jest taki sam, jak sędziów odnośnych sądów z tą tylko różnicą, że mają oni żaboty z zielonego jedwabiu.

8. Przewodniczący sądów pracy i ich zastępcy używają tóg, odpowiadających ich stanowisku sędziowskiemu.

9. Asesorowie sądowi, o ile biorą udział w rozprawach, używają stroju urzędowego przewidzianego dla sędziów grodzkich.

Sędziowie handlowi używają przy rozprawach tóg i biretów przepisanych dla sędziów okręgowych.

Strój urzędowy prokuratorów zasadniczo odpowiada strojowi sędziów z tą odmianą, że przyjęty w stroju sędziów kolor zielony odznak, w stroju prokuratora ma być zastąpiony kolorem czerwonym w szczególności strój urzędowy prokuratorów przedstawia się jak następuje:

1. Toga Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego ma kołnierz z aksamitu (welwetu) czerwonego, obramowany gronostajami, mankiety z aksamitu czerwonego, a żabot jedwabny czerwony.

2. Togi prokuratorów Sądu Najwyższego mają kołnierz i mankiety z czerwonego aksamitu, żabot czarny jedwabny, główkę biretu uszytą z tego samego materjału co toga, a brzeg biretu pokryty czarnym aksamitem z czerwonym paskiem aksamitnym u dołu, ci jednak prokuratorzy, Sądu Najwyższego, którym poruczono kierownictwo czynności prokuratorskich przy poszczególnych izbach tegoż sądu, mają żaboty jedwabne czerwone.

3. Togi wiceprokuratorów Sądu Najwyższego mają kołnierz uszyty z materjału togi obramowany pasem z aksamitu czerwonego; mankiety, żabot i biret jak wyżej pod 2).

4. Togi prokuratorów sądów apelacyjnych mają kołnierz z czarnego aksamitu, obramowany gronostajami, mankiety z czarnego aksamitu oblamowane aksamitem czerwonym, a żabot czerwony, jedwabny; biret uszyty w całości z czerwonego aksamitu, przyczem brzeg biretu obszyty jest u dołu paskiem z czerwonego aksamitu.

5. Togi prokuratorów sądów okręgowych mają kołnierz z aksamitu czerwonego z 2 paskami z aksamitu czerwonego, a mankiety, żabot i biret jak wyżej pod 4).

6. Togi wiceprokuratorów sądów apelacyjnych, wiceprokuratorów sądów okręgowych i podprokuratorów sądów okręgowych różnią się tylko tem, iż na kołnierzu uszytym z materjału togi, wiceprokuratorzy sądów apelacyjnych mają naszyte 3 paski, wiceprokuratorzy sądów okręgowych 2 paski, a podprokuratorzy sądów okręgowych 1 pasek z czerwonego aksamitu. Żaboty wszystkich tych tóg sporządzone są z jedwabiu czarnego, a mankiety tóg i birety z materjału togi, przyczem mankiety mają lamówkę, a brzeg biretu ma u dołu jeden pasek z aksamitu czerwonego.

7. Asesorzy sądowi, wyznaczeni do urzędu prokuratorskiego o ile biorą udział w rozprawach, używają stroju urzędowego, przewidzianego dla podprokuratorów sądów okręgowych.

8. Sposób umieszczenia naszyć na kołnierzach, mankietach, biretach i żabotach oraz ich wymiary są następujące:

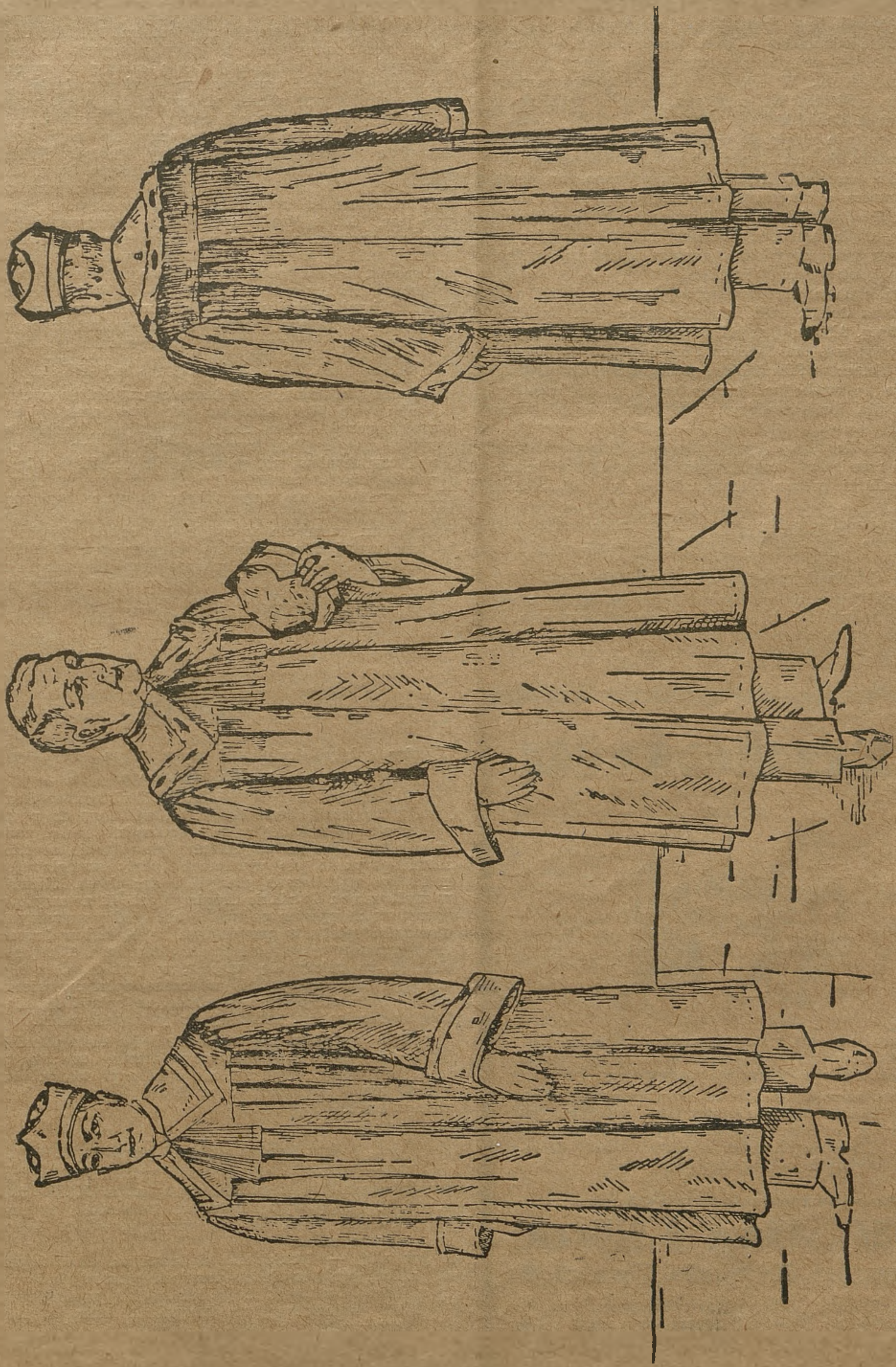
1. Obramowanie gronostajowe na kołnierzu togi Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego jest szerokie na 8 cm, a na kołnierzach tóg prezesów Sądu Najwyższego, prezesów sądów apelacyjnych i prokuratorów sądów apelacyjnych szerokie na 4 cm. Obramowania gronostajowe naszywane są w odległości 1 cm od brzegu kołnierza.

2. Pasy aksamitne na kołnierzach tóg wiceprokuratorów Sądu Najwyższego mają szerokość 8 cm i naszyte są w odległości ½ cm od brzegu kołnierza, zaś paski aksamitne na kołnierzach naszych tóg mają szerokość 2½ cm, a naszyte są w ten sposób, iż pierwszy pasek biegnie wzdłuż całej krawędzi kołnierza w odległości ½ cm od krawędzi, dalsze zaś paski biegną w odległości ½ cm od paska poprzedniego wzdłuż kolistej krawędzi kołnierza i zachodzą pod część pierwszego paska wzdłuż wycięcia kołnierza.

3. Szerokość lamówki aksamitnej na mankietach po zewnętrznej stronie mankietu wynosi 2½ cm.

4. Paski aksamitne umieszczane na brzegach biretu mają szerokość 2½ cm, i naszyte są w odległości ½ cm od krawędzi dolnej biretu.

5. Żaboty z czarnego jedwabiu mają u dołu lamówki szerokie na 1½ cm, które przy togach dla sędziów są z jedwabiu zielonego, a przy togach dla prokuratorów z jedwabiu czerwonego.



Wzór togi sędziego okręgowego

Wzór togi prezesa Sądu Najwyższego.

(Według rysunku w Dzienniku Ustaw R. P.)

Sprawy rzemieślnicze

Otwarcie Izby Rzemieślniczej we Lwowie.

We Lwowie odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie Izby Rzemieślniczej województwa lwowskiego, opartej na nowej ustawie przemysłowej. W solennych nabożeństwach uczestniczyli, oprócz przedstawicieli rzemiosła, również reprezentanci władz rządowych i miejskich.

Po nabożeństwie odbyło się w sali ratuszowej otwarcie Izby i wybory Zarządu. Po przemówieniach woj. Gołuchowskiego i del dla Izby Rzem. naczelnika Kasztelewicza, wybrano prezydentem Gustawa Pammera, a wiceprezydentem Marjana Bendla;; do zarządu weszli Józef Czmiel, Michał Drzewicki i Jakób Schlechter.

Komisarz rządu Nadolski, imieniem miasta powitał reprezentantów rzemiosła i życzył im spełnienia życzeń i pomyślnego rozwoju na pożytek Ojczyzny i miasta.

Po przerwie nastąpiła uroczysta akademja, w której wzięli udział wojewoda Gołuchowski, komisarz rządu prof. Nadolski i wielu dygnitarzy. Akademję zagaił prezydent Pammer, który odczytał telegramy, wysłane do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, premjera Świtalskiego z podziękowaniem za opiekę nad rzemiosłem i do ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, jako twórcy nowej ustawy przemysłowej.

Na zakończenie akademji wygłosił poseł Mianowski wykład o przyszłości rzemiosła i drobnej wytwórczości. Ostatni przemówił prof. Obmiński, poczem zebrani udali się na wspólne śniadanie.

Izba zatwierdziła następnie zamianowanego przez województwo nowego dyrektora Izby, radcę Pisarskiego.

Szkoła Dokształcająca a Rzemiosło.

Na temat powyższy mówiono już bardzo wiele, ale niczego nie zmieniono dlatego tylko, że rzemieślnicy czują nienawiść do szkoły, a nie starają się złemu zaradzić na lepsze. Szkoła i wiedza jaką ona daje jest nie korzystną. I ja wyuczam bowiem uczni i uczennice w moim warsztacie i przez dłuższy przeciąg czasu się sprawą Szkoły Dokształcającej interesuję. Nauka w zawodzie trwa przeciętnie 3 lata. Nauka w szkole przewidzianą jest na 3 i pół roku, więc jeżeli uczeń przyjdzie do klasy wstępnej, to nie zdąży ukończyć szkoły potrzebnej wedle ustawy do egzaminu pomocniczego. Jeżeli uczeń jest mniej zdolny, chodzi do szkoły, to przez pół roku szkoła nic mu nie pomoże, a przezuczęszczanie do klasy wstępnej uczeń straci klasę trzecią. Spotykamy więc to fakt taki, że uczniowie mają składać egzamin, a chodzą jeszcze do klasy drugiej. Niekoniecznie szkoła sama w tem zawinęła, ale rzemiosło, bo się tem mało interesuje. Wspomniałem o podziale nauki; przecież ma to być dokształcenie rzemieślnicze, a tymczasem nie zawsze tak jest. Na ogólną liczbę godzin uczęszczania do szkoły zaledwie, połowa przypada na naukę zawodową, a u dziewcząt to ani nie połowa. Uczeń mógłby chodzić mniej godzin do szkoły, bo na pałkowanie obszernej książkowości, której uczeń nie rozumie naturalnie za wyjątkiem książkowości rzemieślniczej, poświęca się zbyt wiele czasu z małą korzyścią. A hygjena, naturalnie bardzo potrzebna, ale mojem zdaniem najpierw trzeba zaprowadzić ją w budynku szkolnem na Górnej Wildzie, bo jeżeli tam się ma sposobność być, to napewno zauważy się brak hygjeny. A teraz o kalkulacji zawodowej: niedawno słyszałem, że w krawiectwie kalkuluje się 50% zarobku, jak tego uczą w szkole, a przecież uczeń winien znać kalkulację dokładną, a nie w przybliżeniu, bo jak wygląda taka sprawa na zewnątrz. Dalej, czy uczniowi potrzebne są wiadomości o zgłoszeniu do egzaminu mistrzowskiego i to w pierwszym roku nauki? Mam wrażenie, że przy układaniu planu nie bardzo się kierowano potrzebami rzemieślniczemi. Konieczną jest zmiana sposobu nauczania w szkole dla uczni. Trzeba młodzieży dać możność po egzaminie pomocniczym kształcenia się na mistrza. W końcu w sprawie uczni po małych miastach i wsiach i czyby nie było dobrze robić kursa od czasu do czasu, ażeby byli tak samo przygotowani do egzaminu, jak w miejscowościach posiadających szkołę dokształcającą.

Brodowski.

Podatki

Wymiar opłaty stemplowej przez organ urzędowy a podwyżka stemplowa.

Okólnikiem L. D. V 9.558/6/29 Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że jeżeli organ urzędowy, właściwy do wymierzenia opłaty stemplowej, który sam sporządził pismo, podlegające opłacie stemplowej, lub któremu pismo takie zostało przedstawione, wcale nie wymierzył opłaty stemplowej, to nie może być wymierzona podwyżka stemplowa. Skoro bowiem w myśl ustępu 6 (zdania drugiego) art. 42 ustawy o opłatach stemplowych wymiar podwyżki jest niedopuszczalny „w razie uiszczenia opłaty w przepisanym terminie i w kwocie, ustalonej przez właściwy organ urzędowy (art. 17), jeżeliby się okazało, że należy się więcej", to jest również niedopuszczalny, jeżeli dlatego nie uiszczono opłaty, ponieważ właściwy organ urzędowy był zdania, że opłata się nie należy, lub, że nie jest on właściwy do jej wymierzania.

Teza powyższa ma zastosowanie w szczególności wtedy, jeżeli od pisma, stwierdzającego umowę, zawartą przez urząd państwowy, urząd ten nie wymierzył opłaty, jakkolwiek był do tego obowiązany w myśl art. 32 ustawy o opłatach stemplowych.

Podatki można wpłacać przez P. K. O.

Wobec ukazania się w prasie wiadomości o przerwaniu przyjmowania wpłat podatkowych przez P. K. O., władze P. K. O. dają wyjaśnienie, że wiadomość o przerwaniu przyjmowania wpłat nie odpowiada prawdzie. Podatki można wpłacać nadal:

a) gotówką — blankietem nadawczym, skarbowym (kolor zielony we wszystkich urzędach pocztowych i w. P. K. O.
b) czekiem przelewowym (z dołączeniem wypełnionego blankietu nadawczego) ze wszystkich kont na konta kas skarbowych.

Wpłacać za pośrednictwem P. K. O. można wszystkie podatki, za wyjątkiem podatku przemysłowego i od patentów. Wpłaty na konta kas skarbowych załatwiane są zawsze w P. K. O. bieżąco — tj. w dzień otrzymania wy-

Od Administracji.

Poprzedni numer naszego czasopisma został doręczony Szanownym PP. Prenumeratorom z pewnem opóźnieniem. Poczuwamy się zatem do obowiązku wyjaśnienia powodu tego opóźnienia. W ostatniej bowiem chwili władze pocztowe zmieniły system ekspedycji czasopism. Zmiana przepisów pocztowych wymagała znacznego nakładu pracy zarówno w nadawczym urzędzie pocztowym jak i w naszej administracji.

Następne numery wyjdą o swoim czasie.

W związku z tem prosimy uprzejmie w przyszłości, **w razie niedoręczania** względnie zbyt późnego doręczania **naszego czasopisma, wnieść odpowiednią reklamację** nie do nas lecz **wprost do miejscowego urzędu pocztowego,** który jedynie tę sprawę załatwia

ADMINISTRACJA.

Cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
I str. okładki	—.—	140.—	80,—	—	—	—	„
II i IV str. okładki i w tekście	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
za tekstem	125,—	70,—	40,—	20,—	10,—	6,—	„

*) Rabaty 3×5%, 6×10%, 12×15%, zagranicą 100% drożej.

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr za jednołamowy wiersz milim.

Drobne za słowo 10 gr. napisowe (tłuste) 25 gr, 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przedpłata kwartalna „Przeglądu Krawieckiego" wynosi włącznie kosztów przesyłki zł 5.- Cena pojedyńczego egzempl. 2.- zł

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty. — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Drabętowicz. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, ul. Strzałowa 2a.